Cena 25 groszy. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardtamec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. WARSZAWA, DNIA 29 SIERPNIA 1926 R. Nr. 35.

Religja czynu.

Albowiem, jako ciało bez duszy jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest.
List Jakóba, rozdz. 2, w 26.

W dziejach religji, nie wyłączając religji chrześcijańskiej, ścierają się dwa kierunki: pasywny i aktywny, bierny i czynny. Indje Wschodnie są krajem klasycznym panowania pierwiastka biernego w religji, a przeto w całym układzie życia. Szczytem dążeń jest zaprzestanie istnienia, wszechogarniająca nirwana, która pochłania wszelki byt, a na skutek tego i najsłabszą nawet czynność. Wola życia jest jednem ze źródeł zła, a ponieważ wola jest warunkiem nieodzownym czynu, więc zabijając wolę, uśmiercamy czyn, składamy do grobu życie.

Na przeciwległym biegunie stoi dawny parsyzm, religja Zoroastra-Zaratustry. Pomnożenie i wzbogacenie życia jest obok kultu nakazem, obowiązującym wszystkich jej wyznawców. Urzeczywistnienie przez pracę kulturalną wartości duchowych i materjalnych jest czynnością religijną, natomiast niweczenie płodów ludzkich wysiłków jest grzechem.

Tam bierność, podniesiona do godności najwyższego ideału religijnego, tu zaś czynność jest celem istnienia. Przeciwieństwa te sięgają jeszcze głębiej w istotę religji. Bierność jest cechą religij bytu, niezachwianego w swej niezmąconej stałości; religje czynu opierają się na czynniku stawania się. Tam spokój, tu ruch; tam wszechjedna natura, tu rozwijająca się kultura.

Religja chrześcijańska zna również odmienność tych kierunków; odnaleźć można je już w Piśmie Św., z całą jaskrawością występują w dalszym rozwoju chrześcijaństwa. Ucieczka od świata w samotnię lasu lub pustyni, conajmniej przekroczenie progu klasztornego w celu poświęcenia się życiu kontemplacyjnemu posiadała licznych zwolenników, kwietyzm religijny jest aż po dzień dzisiejszy uważany często za istotę religji Chrystusowej: Walka ze światem i podporządkowanie go przez czyn Królestwu Bożemu przyświęca, jako gwiazda przewodnia, aktywizmowi religijnemu. Uciec od świata i w Bogu znaleźć wytchnienie dla duszy skołatanej i zmęczonej, jest pragnieniem jednych, drudzy chcą siłą wiary i ofiary podbić świat dla Boga, w niestrudzonej pracy i bezkresnym wysiłku znajdując łączność z Bogiem.

Czasy obecne świadczą o zmniejszeniu się energji twórczej, osłabieniu tętna pracy zbożnej, wyraźnie zaś występuje pożądanie ciszy, spokoju, wytchnienia. Szerząca się mistyka, spotęgowanie ruchu teozoficznego i antropozoficznego są dowodem wzmagającej się bierności religijnej.

Dotknięta paraliżem woli Europa dźwięczy echem tych dążności znamionujących jej uwiąd starczy, Świat Nowy kroczy naprzód całą siłą swej energji niepożytej.

Wskutek ciężkich warunków życia obecnego tracimy często otuchę i radość pracy Chrystusowej, dlatego dajemy chętnie posłuch głosom zmęczenia, nawołującym do spokoju zupełnego. Stoimy często na rozdrożu między pożądaniem ciszy niezmąconej, a chęcią walki z zepsuciem w imię Chrystusowych nakazów.

W rozterce duchowej szukamy odpowiedzi na pytanie, w którą należy się udać stronę, u Chrystusa, słowa Jego nie pozostawiają wątpliwości, dokąd prowadzi On, pasterz wielki, ludzkość. Bóg Chrystusa jest Bogiem woli, Bogiem czynu, Bogiem celu, wymaga przeto od człowieka napięcia najwyższego sił twórczych, lecz źródło wieczyste tej energji bije w ścisłem zespoleniu się z Bogiem, Jego wolą i Jego celami. Łączność tę osiąga człowiek w wierze i przez wiarę.

Wiara więc łączy w sobie w harmonji pięknej oba pierwiastki: bierny i czynny. W wierze ofiaruje człowiek siebie, swą wolę, swój czyn Ojcu Przedwiecznemu i w Nim znajduje spokój i ratunek dla swej duszy, spragnionej odpocznienia i ukojenia. Z wiary czerpie człowiek moc ożywczą do nieustannej, codziennej pracy dla Królestwa Bożego. Bez szukania wytchnienia i natchnienia w Bogu ludzkie czyny przypominają ruchy nieskoordynowane epileptyka, chociażby dawały powód do wielkiego mniemania o sobie; bez czynu jednak wiara jest martwa. Przeto religja jest i musi być religja czynu.

Karol Serini.

Wzruszająca szczerość.

Postronnemu obserwatorowi może się niekiedy wydawać, że w Polsce niema w masach ludowych a nawet śród inteligencji dostatecznego zainteresowania się sprawami państwowemi i społecznemi, że więc skutkiem tego dzieją się różne rzeczy niepojęte i gdzieindziej niemożliwe. Gdy się mówi, że Polską rządzi Rzym i kler, to zawsze uważa się to za prawdziwe tylko w pewnej mierze, o tyle, o ile zasada katolickiej doktryny panuje nad umysłami. Nie przypuszcza się nawet, że zasada katolickiej albo wyraźniej mówiąc watykańskiej polityki mogłaby rządzić Polską bezpośrednio i podporządkować jej interesy państwowe i narodowe interesom klerykalnym.

Przy sposobności wychodzi na jaw, że Polską naprawdę rządzi Watykan. W „Gazecie Warszawskiej Porannej" (z 30.VII r. b.) znajduje się dokumencik godny poznania i uwiecznienia. Niejednokrotnie zwracaliśmy już uwagę na smutny stan naszej propagandy zagranicznej, której nie doceniamy, a która odgrywa w życiu dzisiejszych narodów rolę pierwszorzędną i doniosłą. Wszyscy w Polsce zdawali sobie sprawę z tego, że podczas zjazdu Sokoła w Pradze Czeskiej, Sokoli polscy, jako przedstawiciele największego dzisiaj państwa słowiańskiego byliby ściągnęli na siebie uwagę całego reprezentowanego w Pradze świata. Aby Polakom umożliwić przyjazd do Pragi, Czesi zaproponowali im nieuczestniczenie w tych częściach programu, które łączyły się z kultem bohatera narodowego Jana Husa. Aż dziwno, że pomimo to Sokół polski do Pragi nie pojechał, chociaż tak bardzo leżało to w interesie narodu.

Teraz dopiero wychodzi na jaw, jak się rzeczy miały. Kiedy w swoim czasie „Kurjer Poznański" (narodowo-demokratyczny) miał odwagę wskazania na Rzym i jego dyplomację jako na przyczynę samobójczej absencji polskiej w Pradze, „Dziennik Poznański" udzielił mu napomnienia i przestraszył się straszliwie skutków obrażenia Watykanu. Teraz wspomniana „Gazeta Poranna Warszawska", urzędowy organ narodowej demokracji daje wyjaśnienie, które staje się zrozumiałem dla każdego bez komentarzy:

„W kwietniu roku bieżącego (są słowa „Gazety Porannej") władze duchowe zwróciły się do Przewodnictwa Związku (Sokoła — przyp. nasz.) z ustnym a następnie i piśmiennym wezwaniem o niebranie udziału w zlocie praskim, a to ze względu na włączenie do programu uroczystości na cześć Husa, w których to uroczystościach Sokolstwo Polskie, aczkolwiek nie stanowiące organizacji religijnej, jednak w znacznej swej części katolickie, uczestniczyć nie powinno. Przewodnictwo Związku w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i przy jego poparciu starało się przekonać wspomniane Władze Duchowne, że uczestnictwo w zlocie można będzie ograniczyć do udziału li-tylko w ćwiczeniach gimnastycznych i uroczystościach ściśle sokolich, przy zupełnem powstrzymaniu się od jakiegokolwiek udziału w obchodach na cześć Husa i poszło nawet tak daleko, iż zadeklarowało opuszczenie przez Sokołów Polskich Pragi w dniu 5-go lipca, t. j. w przeddzień głównych uroczystości sokolich, do których włączone zostały pewne momenty, związane z Husem. Nadto Przewodnictwo zażądało zwołania do Pragi Zarządu Słowiańskiego Związku Sokolego, a to celem ułożenia wspólnie z Władzami Czeskiemi programu pobytu w Pradze i usunięcia zeń wszelkich możliwości zetknięcia się Sokolstwa Polskiego z obchodami na cześć Husa. Jednak wysiłki Przewodnictwa nie zdołały przekonać Władz Duchownych o możności takiego rozwiązania sprawy i Władze te kategorycznie przeciwstawiły się wyjazdowi do Pragi. Z drugiej strony i Ministerstwo Spraw Zagranicznych zmieniło w drugiej połowie maja swe stanowisko w sprawie zlotu, oznajmiając Przewodnictwu Związku, że wskazania polityczne skłaniają raczej do powolności żądaniom Watykanu, niż do manifestowania uczuć słowiańskich, i że wskutek tego Ministerstwo nie jest skłonne do dalszego popierania naszej sprawy przed Władzą Duchowną. Nadto Ministerstwo zaznaczyło, że w tych warunkach nie będzie mogło udzielić Sokolstwu tej pomocy, jaką przyrzekło".

Proszę zapamiętać: „Władze Duchowne kategorycznie **przeciwstawiły się wyjazdowi do Pragi... Ministerstwo Spraw Zagranicznych oznajmiło Przewodnictwu, że wskazania polityczne skłaniają raczej do powolności żądaniom Watykanu, niż do manifestowania uczuć słowiańskich...**"

Co się stało? Podporządkowano interes narodu i państwa interesom Watykanu. Czy poraz pierwszy? Oczywiście, że nie poraz pierwszy. Już Skarga głosił, że „Pierwej dusz ludzkich i kościoła świętego bronić, bo jeśli ta ziemska ojczyzna zginie, przy niebieskiej się ostoim". Zasady tej trzymano się skrupulatnie. Po stuleciach, gdy przyszła przewidziana i zlekceważona przez Skargę utrata ojczyzny ziemskiej, a papież wyklinał bohaterów powstania polskiego jako łotrzyków, Skrzynecki nie oglądał się na interes Polski, ale na to, co mu powie jego spowiednik. Robił mu z tego gorzki wyrzut Mickiewicz, ale na nic się to zdało. Wtedy wielki patrjota i wielki poeta, Juljusz Słowacki, podniósł swój głos przeciwko nieuczciwej polityce watykańskiej, a w obronie swej poniewieranej Ojczyzny, i przegrał. Odwróciła się od swego wielkiego Syna i obrońcy, i korząc się przed wyklinającym Watykanem, nie znalazła odwagi do usłania wielkiemu Synowi królewskiego grobu w Ojczyźnie. A to dlatego, że powiedział Polsce wielką prawdę: „Twa zguba w Rzymie!".

Wtedy ozwał się też głos Seweryna Goszczyńskiego, jednego z najlepszych synów Polski: „Niepodobna być zarazem dobrym katolikiem i dobrym Polakiem... (bo) między dążeniami katolika i Polaka jest pewien rozbrat, który nadto interesowi pierwszego daje przewagę nad interesem drugiego..."

Już dzisiaj w klerykalnej prasie czeskiej odzywają się głosy, że Hus umarł jako dobry katolik w swojem własnem mniemaniu, że więc nie może on być bohaterem ludzi liberalnych i wolnych w swojem sumieniu. Być może, iż jest to początek rehabilitacji Husa jako katolika. Potem byłoby łatwo kanonizować go jako męczennika i cudotwórcę. Scholastyka watykańska, która umie tak dobrze unieważniać najbardziej katolickie małżeństwa, umiałaby zrehabilitować Husa, jak zrehabilitowała Joannę d'Arc. Trzeba tylko, aby Watykan dopatrzył się w tem swego interesu, jak się dopatrzył interesu w rehabilitacji nieszczęsnej Joanny, spalonej ongi jako czarownicy, ze względów czysto politycznych.

Dr. Scheiner, naczelnik Sokoła czeskiego pisał do Sokoła polskiego, że gwarantuje, iż żaden moment zlotu nie będzie narażał katolickich Sokołów polskich na obrażenie ich uczuć religijnych; jak teraz czytamy, Sokoli polscy byliby nawet mogli wyjechać w przeddzień tej części programu, która zawierała w sobie cześć dla Husa, ale wszystko na nic. Bo o co chodziło? Watykan pokłócił się z rządem czeskim i pragnie dać mu poznać swoją potęgę. Na zlot przyjechali przedstawiciele całego kulturalnego świata i Watykan nie mógł ich skłonić do zbojkotowania zjazdu. Pozostała jedyna Polska, więc należało wygrać ją przeciwko Czechom za wszelką cenę. Politycy narodowi są zdania, że sojusz ścisły z Czechami leży zarówno w naszym, jak i w ich interesie. W razie narzuconej nam wojny ze strony Niemiec mielibyśmy przy sojuszu z Czechami cenną częściową osłonę długiego frontu, przy sojuszu z Watykanem mielibyśmy życzliwą z jego strony neutralność dla Niemiec.

Ten drobny przykład świadczy aż nadto wymownie, że Polską rządzi ostatecznie Watykan, bo jeśli w sprawie tak błahej, jak uczestniczenie lub nieuczestniczenie Polaków w zjeździe praskim, okazał tyle energji i zainteresowania, to rzecz prosta, że w sprawach ważniejszych i bezpośredniej go interesujących wpływ Watykanu musi być odpowiednio potężniejszy. Z tego punktu widzenia nie powinien dziwić się Kościół Narodowy, że nie otrzymuje legalizacji.

Nasuwają się smutne refleksje na temat, co przy takim stanie rzeczy będzie dalej i jak kształtować się będzie przy-

-szłość Polski, jeśli interesa jej będą stale podporządkowane interesom Watykanu. W artykule „Gazety Porannej" najsmutniejszym jest ustęp ten: „Z drugiej strony i Ministerstwo Spraw Zagranicznych zmieniło w drugiej połowie maja swe stanowisko w sprawie zlotu..." W drugiej połowie maja, w czasach, gdy Polska demokratyczna wierzyła, iż przychodzi upragniona wolność ducha.

Za szczerość i otwartość należy się „Gazecie Porannej" wdzięczność. Niestety, postawy prasy t. zw. lewicowej nie można zrozumieć. Głosząc bowiem zasadę wolności, zawsze tylko półgębkiem i jakby z zażenowaniem staje w jej obronie, gdy sumieniom polskim dzieje się krzywda.

Jakie będą skutki tego wszystkiego? Niegdyś Polska i wolność to były synonimy. Dzisiaj jest inaczej, zgoła inaczej.

P. Hulka-Laskowski.

HELENA BURSCHÓWNA.

Zarys idealny stowarzyszenia polskiej młodzieży ewangelickiej.

Tak więc przed wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym brońmy się, strzeżmy się, a zwłaszcza brońmy młodzieży, dając wszystko czego łaknąć może młoda dusza w naszych towarzystwach młodzieży. A jakież ono ma być, aby sprostało swemu zadaniu? Chcąc sobie wytworzyć ideał, dobrze oprzeć się na doświadczeniu. Służyć nam mogą wzorem dzieje warszawskiego towarzystwa młodzieży. Przyjrzyjmy się jego działalności, aby poznać dodatnie i ujemne strony, aby uniknąć niebezpieczeństw na przyszłość. Na tej analizie spróbuję wysnuć, jak sobie wyobrażam ideale towarzystwo młodzieży.

Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie powstało w pamiętnym roku 1918. Już i przedtem czyniono próby zrzeszenia się: mieliśmy Towarzystwo Miłośników Śpiewu Chóralnego, które po kilku latach działalności upadło; mieliśmy chóry kościelne, które jednak nie przeistoczyły się w określone towarzystwo. Dopiero wojna światowa przekonała, że trzeba nam się łączyć w dążności do jednego celu, że tylko jedność to siła. I wtedy to zawiązało się Tow. Polsk. Ml. Ewang., którego celem jest jednocześnie i współżycie ewangelickiej młodzieży polskiej dla wzajemnego oddziaływania w duchu wyznaniowym i społecznym. Tak pojęte towarzystwo odrazu skupiło znaczną ilość członków. Mimo nastręczające się trudności, związane z powołaniem do obrony kraju wielu czynnych członków towarzystwa i zarządu, rozwija się nad podziw szybko, dochodząc chwilami do nadzwyczajnego ożywienia życia wewnętrznego. Niema sprawy żywotnej, czy to w dziedzinie politycznego czy zborowego życia, która nie odbiłaby się żywem echem w towarzystwie młodzieży. Nic dziwnego, wszak zapał, entuzjazm i energja to najpiękniejsze przywileje młodzieży. „Młodzieży! ty nad poziomy wylatuj, a okiem słońca ludzkości całe ogromy przeniknij"!

Rozwój towarzystwa przejawił się nietylko w działalności zewnętrznej, znalazł swe odbicie i wewnątrz w tworzeniu licznych kół i sekcyj. Jednem z pierwszych i podstawowych jest „Koło Śpiewacze", liczące obecnie 125 członków; posiada 2 chóry: mieszany i męski, bierze czynny udział w naszych uroczystościach kościelnych, uprawia również pieśń świecką, budząc zamiłowanie do śpiewu i rozwijając przekonanie, że z pieśnią na ustach lżej przejść przez życie, ona bowiem podnosi ducha ku Bogu, koi smutek, lżejszemi czyni troski.

Drugiem ważnem kołem to „Koło samokształcenia", które posiada cały szereg sekcyj: czytelnię czasopism i tygodników; bibljotekę, dążącą do dostarczenia młodzieży książki, która kształci i rozwesela, zajmuje i uszlachetnia umysł; sekcję krajoznawczą, która urządza wycieczki miejskie, zamiejskie, a nawet dalsze (Beskidy i Tatry); wieczory dyskusyjne, poruszające zagadnienia etyczne, wychowawcze, religijne; przez czas pewien odbywały się lekcje języków obcych, fizyki, buchalterji, stenografji.

Przez kilka lat działało też „Koło dramatyczne", którego występy gromadziły bardzo wiele osób, ale dla braku odpowiedniego lokalu musiało zawiesić swą działalność, a szkoda, bo teatr amatorski ma też swe znaczenie wychowawcze; branie udziału w przedstawieniach ośmiela młodzież, rozwija wymowę i ćwiczy wolę. — Dalej zawiązało się „Koło Opieki nad domem sierot", które starało się nieść pomoc sierotom w chwili trudności finansowych naszej parafji; obecnie przekształca się koło i dąży do stworzenia gniazd sierocych dla chłopców i dziewcząt, opuszczających dom sierot. Ostatnim kołem — to wydział robót ręcznych dla pań i kursy introligatorskie; o pięknej działalności tego Koła świadczyła niedawna wystawa robót, która objęła stokilkadziesiąt prac, wykonanych przez członkinie, między innemi piękne białe jedwabne nakrycie na ołtarz i ambonę dla naszego kościoła.

Coraz szerszemu rozwojowi Towarzystwu stoi na przeszkodzie brak odpowiedniego lokalu, dotychczas bowiem korzystamy z łaskawej gościnności Kolegjum Kościelego. W r. 1922 powstał Komitet zbierania funduszów na własną siedzibę, ale mimo usilnych starań zdołano zebrać zaledwie znikomy fundusz, a myśl nadbudowy jednego z domów zborowych jeszcze nie została doprowadzona do konkretnych rezultatów. Urządzaniem stałych zebrań, dążących do zespolenia i wzajemnego zbliżenia członków na gruncie życia towarzyskiego, zajmuje się „Wydział zebrań towarzyskich". Organizuje on co tydzień — w niedzielę-wieczór towarzyski, na który się składa koncert, przedstawienie kinematograficzne, odczyt lub gry towarzyskie. Od czasu do czasu — naturalnie już wtedy w wynajętym lokalu — wieczornicę taneczną.

Jak widzimy Towarzystwo rozwija nader żywą, różnorodną działalność, rozpadającą się na 7 kół i 6 sekcji. Członków czynnych posiada w chwili obecnej przeszło 400; przez okres 8-letniej działalności przewinęło się przeszło 1000 osób.

Jeżeli teraz przyjrzymy się temu pobieżnemu szkicowi działalności Tow. P. Ml. Ewang. w Warszawie, to musimy przyznać, że dorobek jest znaczny i dość dużo momentów dodatnich należy podkreślić. Temi dodatniemi cechami będą:

1) żywy udział w życiu zewnętrznym kraju i zboru: Pamiętnym jest dzień 13.II. 1921 r., kiedy to w czasie prac sejmu nad konstytucją staraniem Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, odbył się ów wielki protestacyjny wiec ewangelicki, domagający się równorzędnego traktowania nas, ewangelików. W czasie plebiscytu jedzie Towarzystwo do Działdowa, by mazurzy widzieli, że i w Polsce są polacy-ewangelicy. Towarzystwo bierze udział w wyborów do kolegjum, przystępuje do Związku Zborów Polskich, jedzie do Poznania, Częstochowy i t. d.. To dowodzi, że młodzież ewangelicka, jak każda młodzież, żywo się interesuje potrzebami ogólnemi, czy to kraju, czy parafji, czuje swą odpowiedzialność za przyszłość swego narodu;

2) udział w życiu wewnętrznym zboru, zainteresowanie się instytucjami zboru;

3) pęd do uzupełnienia braków wykształcenia;

4) pielęgnowanie śpiewu chóralnego i budzenie zamiłowania w tym kierunku. Tym silniej należy te dodatnie strony zaakcentować, ponieważ czyniła to młodzież samorzutnie, powodowana miłością swego wyznania i kraju.

Ale nie chcę ukrywać i ujemnych stron; pod piękną szatą zewnętrzną kryją się niebezpieczeństwa, należy je poznać, aby ich na przyszłość unikać.

Jednym z pierwszych zarzutów, z jakim się spotkało Towarzystwo Warszawskie było: wy się tylko bawicie i tańczycie. Rzeczywiście, raz na tydzień mamy zebrania towarzyskie, na których pragniemy, aby panowały radość, wesele, śpiew; nie przeczymy, że staramy się usilnie o

to, aby nasi członkowie dobrze się u nas czuli i z rozweselonym obliczem odchodzili. Cóż w tym złego? Niech młodość, ten najpiękniejszy okres życia, będzie opromieniona radością, weselem. Źle byłoby na świecie, gdyby już młodzież nie umiała się bawić; nie zabijajmy tej zdolności, zwłaszcza w tych czasach, które teraz przeżywamy, a które swym ciężarem i tak już nas przytłaczają. Tego pędu do weselenia się nie stłumimy żadnemi zakazami, zresztą byłoby to niezgodne z naszem wyznaniem, które bynajmniej nie każe się nam usuwać od życia. Jeśli nie damy tej pożądanej zabawy naszym członkom, będą jej szukali gdzieindziej. Gdzie ją znajdą? Albo w środowisku czysto katolickiem, od którego właśnie chcemy ich odciągnąć, albo w miejscach nieodpowiednich, gdzie dusze ich mogą ponieść szkodę. Zostawić ich tam? Nie, przenigdy! Należy więc uwzględnić tę skłonność, zaspokoić ją i skierować na właściwe tory. Niebezpieczeństwo głównie leży w tem, że każde młode towarzystwo — zanim znajdzie sobie właściwe formy działania — ma skłonność do pogrążenia się w wirze zabaw, do ześwietczenia, do zapomnienia, że poza zabawą jest coś znacznie ważniejszego, że sama zabawa nie wystarcza, tylko wysusza serce i dusze młodociane. Taką fazę i myśmy przechodzili, znają je i inne stowarzyszenia. Na szczęście otrząśnięto się dość szybko i zawrócono ze źle obranej drogi. Na usprawiedliwienie należy jednak dodać, że znaczna część naszych kół, wykazujących przecież dodatnią działalność, w tym pierwszym czasie powstała, a to dowodzi, że nie było tak źle, jak twierdzą niektórzy złośliwi. Co zaś do tańców, to trudno przekonać tych, co są zasadniczo im przeciwni, uważając je za coś zdrożnego. Taniec — to zabawa, jak wiele innych, napewno nie przyczyni złego temu, kto z czystem sercem do tego przystępuje i traktuje jako rozrywkę. Zresztą leżące w tańcu niebezpieczeństwo zmniejsza się przez to, że odbywa się we własnem gronie i pod okiem rozumiejących młodzież kierowników. Muszę zaznaczyć, że zabaw tanecznych nie mamy więcej nad 2 rocznie; w jednym tylko okresie, w karnawale 1920 roku, odbywały się co tydzień wieczorki taneczne w godz. od 8-ej do 11ej. A jak uniknąć tego niebezpieczeństwa oddania się zupełnego zabawom? Przez pogłębienie życia wewnętrznego, przez rozbudzanie poważniejszych zainteresowań pod roumnem kierownictwem.

(C. d. n.).

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

Związek Polski: Towarzystw i Zborów Ewangelickich w Polsce dn. 22 lipca r. b., zawiadomił Konsystorz, że Federation Protestante de France, pismem z dnia 1 czerwca zwróciła się do prezesa Związku Polskiego towarzystw zborów ewangelickich, z propozycją zaopiekowania się robotnikami ewangelickimi z Polski, zatrudnionymi we Francji. W tym celu prosi wymienione Zrzeszenie o dostarczenie mu dokładnych adresów tych naszych współbraci.

Konsystorz poleca: Wielebnym Księżom pastorom i urzędom parafjalnym, by zwrócili uwagę swych parafjan na powyższą akcję i podali Zarządowi (pl. Małachowskiego Nr. 1 w Warszawie), adresy parafjan, którzy obecnie pracują we Francji, jako robotnicy rolni lub w kopalniach.

— Konsystorz ogłasza urząd pastora parafji ewangelicko- augsburskiej w Wiżajnach, za wakujący z terminem do 1 października 1926 r.

Pastor parafji Wiżajnach pobierać będzie 400 zł. miesięcznie, oraz dochody za konfirmację, pozatem korzystać bezpłatnie z ogrodu warzywnego przestrenią 1 i pół morga i mieszkania, składającego się z 8 pokojów.

Kandydaci na powyższy urząd, powinni się zgłaszać do Kolegjum kościelnego w Wiżajnach, oraz za pośrednictwem swego superintedenta do Konsystorza.

Porządek nabożeństw.

Dnia 29 sierpnia, w XIII niedzielę po Trójcy św., o g. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. wikary Hause;

o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. djakon Rüger.

NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE GARNIZONOWYM NA LOTNISKU.

W niedzielę, dnia 29 sierpnia, o godz. 10 z rana, nabożeństwo w języku polskim odprawi ks. senjor Paszko.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 16 do 23 sierpnia było:

Urodzonych: chłopców 4, dziewczynek 4.

Zaślubionych: Ludwik Platzer z Marjanną Kaiser.

Zmarłych: Karolina Kunkel, urodzona Figaszewska, żona pomocnika buchaltera, lat 50; — Fibon Platthy, były sekretarz poselstwa węgierskiego, lat 45; Matylda Augusta z Maeversów 1-go ślubu Haubold, II-go ślubu Hegner, wdowa po piekarzu, lat 83; Ludwik Rosenau, woźny, lat 68; Ludwik Adolf Luck, — przedsiębiorca robót malarskich, lat 56.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos"

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10. Telefon 193-95